

Stoi taki nikt, taki co to go nawet laczkiem nie przejedziesz, i ciuła. Z daleka widzę, że wybrał akurat mnie, spotykamy się, nasze oczy, gruby pan numer jeden, wystąp. I zaraz ta ręka jego na moim ramieniu, ta prośba, że w bawełnę owijał nie będzie, że na piwo zbiera. Bo suszy, bo dopiero wyszedł, a jak nie na piwo, to na bułkę daj pan. W ryj dać mogę, nie na bułki. Chcesz bułki? To masz tu, i z plecaka wyciągam. Jedz. A z tym piwem to jak będzie? Ano dobrze, wróć do domu, jak uda się wyżebrzę z zakamarków na to jedno i sobie łyknę. Idź pan.

I odszedł, a mi jakby gorzej, bo i z kim pogadać było, do kogo warknąć, bo jebnąć takiemu to jak psu. Ale te słowa, z ust moich w stronę jego uszu jak na nitce. I wracam. Masz tu, mówię, na dwa, idź i kup, obojętnie, weź jakie lubisz.

Jak się nazywasz, pyta on, potem ja jego. I na tym murku z *mocnym* a te stopy nasze obok siebie. Mówi, że Koleją jeździ, *jeździł* poprawia się, bo aktualnie to bezrobotny. Przed nami dwie młode idą, młode dla niego, i mówi, że miał kiedyś taką, z którą i wypić można było i w łóżku się pogimnastykować. Śmiejemy się. Strzepujemy popiół i dopijamy.

Baw się, mówię, i idę tam gdzie iść miałem.

2.

Musiałoby pójść coś *nietak*, miałeś stać, tak o, zaraz obok, przy nich. A ty co? Tańczyć miałeś, z nimi, nie w kółku a w kółko. To co, gdzie ty? Koszule, najlepiej świeżą, a tą co masz na sobie zdejmij i wyrzuć. Buty masz nowe, ale stopy krzywe, więc te *jak nowe* to jak stare. Nie zabłyśniesz już gdy spojrzysz w dół jakaś sikorka, podnieś jej wzrok, za gardło ją palcem ku górze, ku oczu swoich, tym błyszcz, flesze strzelaj, mrugaj jak piorun. Syp skry tymi ślepiami, bo czym? Figurą? Z roku na rok gadkę też masz co raz bardziej kulawą, jakby ze szpitala wyszła po bajpasach i chemioterapii. O czym ty chcesz rozmawiać? A ta, co z tobą gaworzy udaje, że nie słyszy, puszcza to uśmiechem, kącikiem ust wylatuje jej ten dystans, który ty widzisz, a nie chcesz widzieć, więc zamykasz oczy i dalej mówisz. Otwierasz, a ona nie na ciebie tylko tam, w stronę innych, do innych ust ją ciągnie.

I ciesz się, pij to piwo, powoli bo drogie, i wyjdź. Albo nie, zostań, postój jeszcze trochę. I teraz wyjdź.

3.

To przez przypadek właściwie, skąd miałam wiedzieć, że akurat tutaj nie można parkować, skoro taksówki stoją? Mówię mu, temu mężowi, że się śpieszyłam, bo ta szminka, co się nią pomalować miałam leżała akurat obok tej drugiej, no zobacz, wyglądają identycznie. No i wtedy podchodzi do mnie policjant i mówi, że mandat a ja w szoku, i mówię mu, że taksówki stoją; wiedziałaś, że one mają własne miejsca parkingowe w centrum? No i wlepił mi stówkę, ale niech się nie martwi, zapłacę ze swoich, a u ciebie jak mała?

Kochanie, musisz tu przyjechać, jakiś palant we mnie wjechał. Ja? Ja tylko cofałam a on stał,

wcześniej go nie było, mogę przyrzec, i walnęłam w niego, to znaczy on we mnie, bo skąd miałam wiedzieć, że stoi za mną, skoro wcześniej nie stał? Chyba logiczne, że to jego wina.

Muszę sobie kupić nowe buty, źle się czuję.

Mój były tu mieszka.

Dobre te frytki tylko trochę tłuste.

Mam ochotę na lody, ale nie, bo będę gruba... To co, idziesz po te lody?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

stawitzky, dodano 05.09.2014 18:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.